Nr 339 Kraków, wtorek 8 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amer.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Narodowe zadania socyalistów śród Słowian bałkańskich.

W ostatnim numerze wiedeńskiego socyalno-demokratycznego miesięcznika „Der Kampf“ umieszczony został artykuł tow. Karola Kautsky'ego o polityce socyalistycznej na półwyspie bałkańskim. Zajmująca ta rozprawka, w której udowodniona została konieczność utworzenia republikańskiej federacyi ludów bałkańskich, jest właściwie dłuższym wyjątkiem z przedmowy, napisanej przez Kautsky'ego do bułgarskiego przekładu jego pracy p. t. „Republika a socyalizm we Francyi“.

Dla zrozumienia wywodów autora najlepiej jest poznać kilka wstępnych uwag, będących podstawą dalszego rozumowania. Przytoczymy je przeto w całości: „Położenie socyalistów w krajach ekonomicznie nierozwiniętych, gdzie walka klasowa proletaryatu odgrywa jeszcze nieznaczną rolę, nie jest bynajmniej łatwe. Naturalnie, winni oni i tu, jak wszędzie, być przedewszystkiem jaknajenergiczniejszymi rzecznikami interesów proletaryatu. Ale skoro ta klasa znajduje się jeszcze w stanie embryonalnym, więc zadania socyalistów więcej na tem polegają, by bronić jej przyszłych interesów, niż chwilowych, mniej na prowadzeniu walki klasowej, niż na przygotowywaniu dla niej gruntu. A zawiera to również i dążenie do zupełnej niepodległości narodu. Bez takiej niepodległości walka klasowa proletaryatu nie może rozwinąć wszystkiej swojej mocy“.

„Niepodległość oznacza demokracyę, oznacza wolność od wszelkiego najazdu (Fremdherrschaft), oznacza łączność wszystkich części narodu w jednym wspólnym organizmie państwowym. Bojownicy wiel[kiej] rewolucyi francuskiej walczyli o każdą z tych cech niepodległości swego narodu z jednaką siłą. Walka o republikę stała się zarazem walką o jedność i niepodzielność republiki i o odparcie wrogów zewnętrznych“.

„Tak samo i twórcy niemieckiego socyalizmu, taki Marks, Engels, Lassalle, w epoce, gdy proletaryat niemiecki był jeszcze słaby, gdy mniej szło o prowadzenie walki klasowej, niż o przygotowanie dla niej gruntu, walczyli z równą stanowczością o demokracyę, jak i o zjednoczenie Niemiec i ich niepodległość od wszelkiego obcego panowania“.

Do tych zasadniczych przesłanek Kautsky dodaje spostrzeżenia, że ponieważ przeciwludowe warstwy społeczne także mogą zmierzać do zjednoczenia i wyzwolenia narodu, przeto i w tej dziedzinie nieunikniony bywa konflikt pomiędzy demokracyą a nacyonalizmem. Najsilniej występują te sprzeczności wtedy, gdy orędownictwo interesów narodowych biorą na siebie dynastye. Niezaprzeczenie nawet interes dynastyczny może nieraz przyspieszyć zjednoczenie poszczególnych odłamów jednego narodu przez zwalczenie obcych rządów, wszelako nigdy niema zupełnej zbieżności między dążeniami narodu a polityką dynastyczną. Naprzykład Hohenzollernowie w określonym momencie dziejowym najbardziej parli ku zniesieniu partykularyzmu niemieckiego, ale całkowite zjednoczenie niemieckiego narodu nie mogło leżeć w ich interesie, gdyż to wymagałoby zdruzgotania habsburgskiej Austryi, na co porwać się dynastya pruska nie mogła. W tym więc wypadku interes dynastyczny przeszkodził dziełu jedności, która może być tylko rezultatem rewolucyi demokratycznej.

W analogicznem położeniu są dziś narody bałkańskie. Bułgarya musi posiąść niepodległość, naród bułgarski musi się zjednoczyć. Ale właśnie dlatego, że sprawę tę ujęła w ręce dynastya, zjednoczenie staje się na razie niemożliwem. Bułgarowie, będący poza królestwem bułgarskiem, zamieszkują Macedonię nie sami. Obok nich żyją Serbowie, Grecy, Turcy. Ze strony tych narodów każda próba dynastyi bułgarskiej, zmierzająca ku takiemu lub owemu zdobyciu Macedonii, musi natrafiać na potężny opór. Zresztą złamanie tego oporu nie rozwiązałoby kwestyi. Podbite narody stałyby się dla Bułgaryi takim samym rozsadzającym fermentem, jakim są dziś dla Turcyi.

Jedynem wyjściem z tej sytuacyi jest takie zjednoczenie narodu, które doszłoby do skutku bez zewnętrznej pomocy obcych mocarstw, a równocześnie zapobiegłoby ciągłym waśniom narodowościowym w Macedonii, a więc rzeczpospolita federacyjna.

Tylko w takiem państwie związkowem mogłoby się urzeczywistnić dążenie ludów do samodzielności i ono tylko da rękojmię rozwoju ekonomicznego dzięki rozszerzeniu rynku wewnętrznego; podczas gdy dziś wszelki pozór wyemancypowania się z pod zwierzchności sułtańskiej ludy bałkańskie okupywać muszą oddaniem się w opiekę carowi, względnie Austryi lub Anglii.

Wprawdzie wielonarodowościowa republika federacyjna jest w sprzeczności z nowoczesną ideą państwa jednolicie narodowego, które o wiele skuteczniej zapewnia normalny rozwój kulturze narodowej i walce klasowej, ale dla liczebnie niewielkich ludów, zwłaszcza w okresie państwotwórczym jeszcze nie zakończonym, wszystkie korzyści wielkiego państwa, zarówno polityczne, ekonomiczne, jak kulturalne, stają się dostępne wyłącznie w tego rodzaju fedracyi. A korzyści te są tak znaczne, że całkowicie równoważą liczne szkody, wynikające z nieposiadania absolutnie odrębnego państwa narodowego.

Jeżeli wogóle w dążeniu do niepodległości Słowianie bałkańscy muszą bezwzględnie występować przeciwko uroszczeniom mocarstw europejskich, to przedewszystkiem dotyczy to reakcyjnego caratu. Specyalnie zaś dla socyalistów jest to już nietylko obowiązkiem narodowym, lecz w pierwszym rzędzie międzynarodowym. Carat, jak i dawniej, pozostał i dziś jeszcze głównem niebezpieczeństwem dla demokracyi europejskiej. Gdy jednak w okresie działalności politycznej Marksa „bracia słowiańscy“ na Bałkanie byli dla panslawizmu carskiego najodpowiedniejszem narzędziem przeciw demokracyi europejskiej, dziś stosunki znacznie się zmieniły. Wówczas liberalna demokracya angielska, pod której przewodem szedł także proletaryat, musiała oprzeć się wyzwoleniu Słowian z pod jarzma tureckiego, gdyż tego dopiąć można było tylko drogą wzmocnienia caratu. Marks i Engels bronili tegoż demokratycznego stanowiska. Dziś natomiast trzy doniosłe zjawiska pociągają za sobą odmienną taktykę międzynarodowo-socyalistyczną w sprawie bałkańskiej. Po pierwsze, jakkolwiek liberalizm europejski w dalszym ciągu gotów podsycać zakusy reakcyjnego panslawizmu (zwłaszcza przeciw konstytucyjnej Turcyi), to jednak proletaryat, jako klasa, nieodwrotnie z liberalizmem zerwał; następnie zwalczenie caratu przestało być sprawą tylko zewnętrznej polityki, raczej przeciwnie — jedynie rewolucya w samej Rosyi zadecyduje o jego losach; wreszcie i w krajach bałkańskich istnieje już świadomy swoich zadań międzynarodowych, choć słaby jeszcze, ruch socyalistyczny.

Te fakty stają się drogowskazem dla polityki narodowej socyalistów bałkańskich. Gdyby się tylko rozchodziło o rozmaitych „patryotów“ liberalnych serbskich, bułgarskich i t. d., to zaborczy panslawizm carski, pomimo dezorganizacyi i zdemoralizowania rosyjskiej armii, mógłby jeszcze święcić tryumfy; z ujawnieniem się jednak federacyjno - niepodległościowych dążeń, wymierzonych przeciw „opiece“ cara-batiuszki, caratowi zadany będzie cios, który razem z osłabieniem mocarstwowem po wojnie japońskiej i zachwianiem wewnętrznem na skutek rewolucyi, ostatecznie przeszkodzić potrafi odrodzeniu się despotyzmu, tak niebezpiecznego dla wolności ludów.

W tym wypadku zadania narodowe socyalistów bałkańskich najzupełniej utożsamiają się z interesem międzynarodowym proletaryatu. Jednocześnie konieczność takiej polityki naocznie nas przekonywa, że nawet w krajach, gdzie niema jeszcze miejsca dla walki klasowej w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, gdzie w praktyce socyaliści napozór nie wykraczają poza akcyę demokratyczną, idea socyalistyczna wymaga bezwarunkowego odgraniczenia dążeń proletaryackich od wpływów demokracyi burżuazyjnej, choćby sprawa dotyczyła walki czysto narodowej.

Austrya i Włochy na Bałkanie.

Odkąd Bülow przed dwoma laty powiedział w parlamencie niemieckim, że w „extraturze“ Włoch z Francyą nie widzi nic sprzeciwiającego się podpisanemu traktatowi trójprzymierza, postanowiły Włochy rozpocząć jeszcze jednę „extraturę“, tym razem z Rosyą. Jeżeli się śledziło trzydniową debatę w parlamencie włoskim — można z niej wysnuć razem z deputowanym Fortisem następujący wniosek: Włochy potrzebują trójprzymierza i pozostaną mu wierne, ponieważ daje ono im możność wydoskonalenia i uzupełnienia swych zbrojeń. Pytanie jest, przeciw komu zbrojenia te są skierowane.

Oficyalna polityka Włoch ściera się z polityką austryacką na dwóch miejscach: pierwszem jest teren, należący do Austryi, obejmujący południowy Tyrol (Trentino),

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

75

Skończyło się na tem, że pojechał popołu dniowym pociągiem do Albany i następnego dnia widział się z sędzią. Montague zrozumiał konieczność ostrożnego postępowania, gdyż zresztą nie miał żadnej określonej podstawy do podejrzeń; wytłómaczył więc bardzo taktownie i ostrożnie, że doszły go po głoski, iż wielu ludzi uważa proces Mr. Hasbrook'a za pozór, za którym kryją się interesy prywatnych osób; i sprawiało mu przykrość, że nie wie nic bliższego o swym klienci. Przyszedł więc do sędziego, aby zasięgnąć porady w tej sprawie.

Nikt nie byłby w stanie tak uprzejmie i taktownie ująć sprawy, jak to uczynił sędzia. Przedewszystkiem — mówił — ostrzegał go z góry, że przeciwnicy będą go atakować i oczerniać, aby w ten sposób wpłynąć na niego odstraszająco. I Montague powinien być zrozumieć, że wszystkie te pogłoski stanowiły część tej właśnie nagonki; nie zmieniało wcale stanu rzeczy, że zakomunikował mu te pogłoski dobry przyjaciel, skąd bowiem można było wiedzieć, od kogo ów przyjaciel je usłyszał?

Sędzia wyraził wkońcu nadzieję, że cokolwiekby kto mógł powiedzieć, Montague nie da się przekonać, że sędzia mógł radzić mu coś niewłaściwego.

— Nie — odparł Montague — lecz może mi pan ręczyć, że poza Mr. Hasbrook nie kryją się osoby zainteresowane?

— Osoby zainteresowane? — powtórzył tamten.

— Rozumiem przez to osoby, mające łączność z towarzystwem „Fidelity“ lub z innemi towarzystwami asekuracyjnemi.

— Nie — odrzekł sędzia. — Istotnie, nie mogę za to ręczyć.

Montague spojrzał zdumiony.

— Więc pan nie wie?

— Chcę powiedzieć, że nie byłbym w stanie powiedzieć, gdybym nawet wiedział.

Montague patrzał w osłupieniu na sędziego; nie oczekiwał takiej szczerości.

— Nie przypuszczałem nigdy — ciągnął dalej tamten — aby to robiło panu jakąkolwiek różnicę.

— Ależ... — rozpoczął Montague.

— Proszę pana, niech mię pan zrozumie, Mr. Montague — przerwał mu sędzia. — Mnie się zdawało, że proces ten jest jawnie uczciwy; tak też zdawało się panu. I jedyną rzeczą, co do której miał pan prawo żądać rękojmi, było, jak sądziłem, to, że był zamierzony na seryo. Co do tego miałem bezwzględną pewność. Nie przywiązywałem żadnej wagi do kwestyi, czy poza Hasbrook'iem kryją się jakieś osoby zainteresowane. Przypuśćmy na chwilę, że istnieją takie zainteresowane strony, które zostały pokrzywdzone przez administracyę „Fidelity“ i pragną ją ukarać. Czy adwokat ma słuszność, odmawiając prowadzenia uczciwej sprawy dlatego tylko, że wie o podobnych prywatnych pobudkach? Lub przypuśćmy nawet krańcową możliwość — że w towarzystwie istnieje walka frakcyj, jak pana poinformowano. Lecz w tym wypadku rezultatem procesu będzie tylko usunięcie złodziei; i dla jakiej racyi miałby pan pozbawiać publiczność dobrodziejstw, wypływających z takiego obrotu sprawy? Ludzie, będący w towarzystwie asekuracyjnem, wiedzą zawczasu, co się święci; i jeśli pan widzi przed sobą możliwość uzyskania tej sposobności w uczciwej walce — miałby się pan od niej uchylać?

Tak mówił sędzia, pełny uprzejmości i przekonywającej argumentacyi, sącząc jad subtelnie osłoniętej korupcyi w duszę młodego adwokata. Pod jego miłymi, kwiecistymi frazesami Montague wyczuwał jednę zasadniczą myśl; była ona niewyraźna, nieuchwytna, a jednak przenikała mowę sędziego tak, jak nastrój przenika melodyę. Mówiła ona, że młody adwokat otrzymał wysokie honoraryum i miał przed sobą łatwą, gładką sprawę — i jako światowiec, nie powinien się starać o zbyt dokładne jej zgłębienie. Montague słuchał sędziego i czuł, że sens jego wywodów zmierza do uspokojenia go, do pogodzenia jego dobrego mniemania o sobie z przyjemnym faktem korzystania z olbrzymiego honoraryum.

Przestał się spierać, ponieważ doszedł do przekonania, że szkoda było marnować czasu na przekonywanie sędziego. Zresztą, podjął się był prowadzenia procesu i to było faktem dokonanym; na nic się nie zdało wycofywać teraz. Co do dwóch rzeczy czuł się pewnym skutkiem rozmowy z sędzią — po pierwsze, że jego klient był malowaną figurą w procesie i że chodziło naprawdę o wyrugowanie złodziei z administracyi; po drugie — że sam nie miał żadnej gwarancyi, że nie wpadnie w zasadzkę, z wyjątkiem niewyraźnych zapewnień sędziego.

ROZDZIAŁ XVIII.

Montague wrócił do domu w przekonaniu, że był bezsilny uczynić cokolwiek prócz wystrzegania się podobnych spraw na przyszłość. Za błąd już popełniony musiał zapłacić całkowitą cenę.

Jak wielką ona była, miał dopiero z czasem się przekonać. Następnego dnia odwiedził go Mr. John C. Burton, jak opiewała karta wizytowa. Był to agent towarzystwa, wydającego pismko, poświęcone skandalom towarzyskim. Towarzystwo to przygotowywało wytworne wydawnictwo, mające zawierać dane co do najwybitniejszych rodzin w Nowym Jorku i mające być bardzo kosztownem, co umożliwiało prenumeratę tylko „najwyłączniejszym“ sferom — po cenie tysiąc pięćset dolarów za komplet. Mr. Burton zapytał więc Montague'a, czy nie życzy sobie, aby jego rodzina została włączona do opisów.

Montague odpowiedział z całą grzecznością, że był w Nowym Jorku osobistością stosunkowo obcą i właściwie nie powinien zajmować miejsca w podobnem wydawnictwie. Lecz agent nie dał się tem przekonać. Był w tym wypadku — utrzymywał — istniały względy, przemawiające za należeniem Montague'a do liczby prenumeratorów; mogły być specyalne powody.

(Dalszy ciąg nastąpi).

oraz Tryest; drugiem jest Albania — względnie zachodnie wybrzeże półwyspu bałkańskiego, będące własnością Turcyi. Co do posiadłości austryackich, żaden szanujący się patryota włoski nie wyrzeka się nadziei, że Trentino i Tryest muszą podzielić los Lombardyi i Wenecyi, t. j. przejść z pod panowania austryackiego pod włoskie. Cel ten przyświeca nietylko ultrapatryotom, tak zwanym irredentystom, lecz jest narodowem marzeniem całych Włoch, które nie mogą przeboleć, że część ich narodowego terytoryum należy dotąd do „Szwabów“. O ile cel jest jeden, o tyle taktyka do osiągnięcia go jest dwojaką: podczas gdy irredentyści w guście deputowanego Barzilaia otwarcie wzywają do stoczenia wojny z Austryą o rychlejsze osiągnięcie połączenia Trentino i Tryestu z królestwem, o tyle urzędowi polityc y — nie wypierając się bynajmniej tej nadziei — odkładają jej urzeczywistnienie na czas późniejszy, pomyślniejszy.

Ta sprawa jest, żeby się tak wyrazić, idealną stroną stosunku Włoch do Austryi; drugą, realną jest kwestya albańska. Celem polityki włoskiej, którą Francya i Anglia odsunęły na drugi plan w panowaniu nad morzem Śródziemnem, jest opanowanie Adryatyku, zamienienie go w „mare clausum“. Włochy posiadają już jedno wybrzeże Adryatyku, a więc dążą do poddania i drugiego swemu wpływowi, a po przeprowadzeniu tego planu Austrya przestaje być dla nich groźną, tracąc z morzem „okno na świat“. Rzecz jasna, że co jest dobrem dla Włoch, byłoby nieszczęściem dla Austryi. Dziś żadne państwo nie może się obejść bez przystępu do morza, a rozwijający się przemysł i handel austryacki musi mieć wolną drogę morską na Wschód, swój główny rynek zbytu.

O panowanie, a przynajmniej o wpływ na Albanię rozgrywa się więc rywalizacya między Austryą i Włochami. Dotąd siły są równorzędne: Austrya przez swój historyczny wpływ na katolickich Albańczyków ma tam zapewnioną przewagę, Włochy zaś przez wejście w stosunki z Czarnogórą usadowiły się na razie na małym punkcie w Antivari. Rywalizacya ta usunięta została, przynajmniej czasowo, specyalną umową z r. 1897, którą Austrya i Włochy zobowiązały się nie dążyć do rozszerzenia swej sfery wpływu w Albanii. Mimo więc trójprzymierza oba państwa uważały za konieczne osobne umówienie się, celem uniknięcia zatargu i dotąd rywalizacya odbywała się tylko na polu handlowem.

Teraz sprawa się zawikłała; w debacie ostatniej oświadczył bowiem Tittoni, że oprócz umowy o Albanię z Austryą, Włochy zawarły jeszcze „entente“ z Rosyą z celem położenia tamy ekspanzyi austryackiej w tamtych stronach. Mamy zatem istniejące jeszcze formalnie trójprzymierze, a obok tego umowę jednego z kontrahentów z trzeciem państwem, skierowaną przeciw sojusznikowi.

Jeżeli do tego faktu dodamy znane zabiegi dyplomacyi włoskiej o utworzenie „związku państw bałkańskich“, którego tendencya nie mogłaby przeciw komu innemu, tylko przeciw Austryi, być skierowaną; jeżeli uwzględnimy, że zarówno Tittoni jak i szef rządu Giolitti zakończyli swe mowy wezwaniem do dalszych zbrojeń; jeżeli wreszcie uwzględni się, że „wierność niemiecka“ czyli ewentualna pomoc Prus w wojnie przeciw Austryi stała się bardzo iluzoryczną — dojdzie się do rezultatu, że aneksya Bośni stała się dla Austryi rzeczą bardzo ryzykowną i kto wie, czy nie będzie ona drogo kosztowała.

Na razie jedno jest pewnem: sojusznik, który wyraźnie oświadcza, że korzysta z sojuszu, jako z zawieszenia broni, aby się zbroić właśnie przeciw temu sojusznikowi, jest większą klęską, niż otwarty wróg, gdyż nigdy nie wiadomo, kiedy on uzna porę za stosowną do uderzenia.

Mowa tow. posła dra Diamanda

wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem dnia 5 grudnia b. r.

Żyjemy w czasie, kiedy nikt przewidzieć nie może, czy Galicya nie stanie się może terenem dziejowych wydarzeń. Całe państwo jest przeto zainteresowane, aby w tym kraju stworzyć należycie zadowalniające warunki. Rząd jest najwidoczniej zupełnie nieświadom takiego znaczenia Galicyi, gdyż z obojętnością traktuje jej losy.

Jeżeli poprzedni prezydent ministrów bar. Beck nagle okazał dużo serca krajom południowo-słowiańskim, specyalnie Dalmacyi, to przyczyna tego nie tkwiła bynajmniej w uczuciach sentymentalnych lub słowianofilskich, lecz w przewidywaniu, że Dalmacya stać się może gruntem historycznym dla Austryi, że więc niezbędnem jest obudzić tam ciążenie i miłość ku Austryi i związać przyszłość tego kraju z przyszłością Austryi. Natomiast w stosunku do Galicyi brak zrozumienia tego. Mowca przypomina wydarzenia, których punktem kulminacyjnym były wypadki praskie i wskazuje na wzmożenie mo skalofilskich tendencyi w Galicyi.

Cóż czyni rząd dla przeciwdziałania tego rodzaju wzrostowi moskalofilstwa? Baron Beck z pewnością nie był ideałem kierownika państwowego, ale bar. Bienerth sposobem prowadzenia ministeryum spraw wewnętrznych okazał wyraźną nieudolność w tym kierunku. Podczas dyskusyi galicyjskiej uznał się za nieodpowiedniego do sanacyi stosunków galicyjskich i powtarzał tylko nieprawdziwe informacye, których mu udzielały organy podwładne.

Nadużycia galicyjskie.

Czyż można więc spodziewać się od człowieka, który nie był w stanie utorować drogi wpływom rządowym dla postawienia jakichkolwiek granic nadużyciom w Galicyi, od człowieka, pod którego rządami przeprowadzone zostały niesłychane wybory do sejmu galicyjskiego, który wciąż podtrzymuje krwiożerczą administracyę w Galicyi, że będzie mógł cokolwiek zdziałać w niezwykle ciężkich warunkach wewnętrznej polityki austryackiej? W Galicyi wszystkich ogarnęło zdumienie, jak minister mógł przy odpowiedzi na przemówienie jubileuszowej deputacyi wydziału krajowego włożyć w usta cesarza wyrazy, które znajdują w wyraźnej sprzeczności z istotnemi faktami.

Anarchia w przemyśle naftowym.

Gdzie są skarby ziemne, wydobywane w Galicyi, gdzie jest organizacya pracy, produkcyi, podźwignięcie bogactwa krajowego? Ropa jest skarbem, który przy należytym zarządzie istotnie mógłby się stać źródłem kolosalnych bogactw krajowych. Przy dzisiejszym jednak zarządzie staje się ten skarb ziemny czemś fatalnem dla kraju, środkiem, wtrącającym go w ciągłe przesilenia gospodarcze. W produkcyi ropy panuje taka anarchia, jaką może znano w Klondyke w początkowym okresie poszukiwania złota, jaka wreszcie możliwa jest na południu Rosyi, ale która jest nie do pomyślenia w państwie europejskiem.

Im większa jest nadprodukcya, tem bardziej wzrasta niedorzeczna gorliwość wiercenia. Przyczyna polega na tem, że posiadacze gruntów, którzy mają prawo do nafty, nie są dość zasobni w kapitały, by przed siębrać eksploatacyę, i przeto wchodzą w stosunki ze spekulantami wiertniczymi, którzy za pewien odsetek produktu na ich gruncie wiercą szyby. Ale ponieważ i ci spekulanci nie mają kapitałów, więc z góry sprzedają swój produkt. Takie szyby, kosztujące kilkakroć 100 000 koron, bywają natychmiast dzielone pomiędzy pewną liczbę spekulantów, którzy nie współuego z produkcyą na fty nie mają.

Gdyby koniecznem było wstrzymać się i czekać, aż rynek się ureguluje, czyż można się tego spodziewać po setkach ludzi, którzy mają tylko jeden interes: możliwie szybko dostać naftę? Gdy jakiś szyb jest wydajny, to dodaje to tylko bodźca wszystkim sąsiadom do możliwie równoczesnego rozpoczęcia wierceń i rzucenia możliwie jak największych ilości ropy na targ. Usiłowanie rządu celem niesienia ratunku tej gałęzi przemysłu należy uważać za chybione. Były minister robót publicznych nie znalazł odpowiedniej drogi. Pomógł wprawdzie częściowo pewnej liczbie przedsiębiorców, ale na przemysł ten i jego położenie ta akcya ratunkowa nie wywarła żadnego wpływu. Wydajność szybów naftowych jest tak wielka, że wedle zdania fachowców zupełnie niemożliwem jest oddanie przedsiębiorstwom do dyspozycyi dostatecznej ilości cystern zapasowych lub magazynów. Również próba wywarcia wpływu na rynek przez zakupy rządowe nie udała się. Idzie tu o stare grzechy. Warunki tego przemysłu powinny były zostać uregulowane, zanim się on tak rozwinął, podobnie jak dla innych przedsiębiorstw górniczych ustawowo zostały ustanowione. Tak szlachetnego produktu jak ropa używa się na opał. Przy uregulowanej produkcyi możnaby mieć wielki przemysł chemiczny w kraju, przetwarzający ropę i zatrudniający dziesiątki tysięcy robotników.

Emigracya zarobkowa.

Drugim wielkim przemysłem w Galicyi jest eksport ludzi do Ameryki, Niemiec, Francyi, Danii i Szwecyi. Nasza administracya odczuwa, spodziewam się, tę hańbę, którą takie zjawisko za sobą pociąga. Gdyby marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu powiedziano prawdę, musiałaby ona brzmieć: złe gospodarujecie w Galicyi, złe administrujecie interesy ludu galicyjskiego, gdyż uniemożliwiacie krajowi rozwój ekonomiczny, rozwój przemysłowy!

Sejmowa reforma wyborcza.

Lud pokładał nadzieje w sejmowej reformie wyborczej, w tem, że sam wejdzie do sejmu, będzie wpływał na administracyę autonomiczną i usunie te straszliwe zjawiska. Był czas, kiedy nadzieja ta zdawała się uzasadnioną, kiedy polskie stronnictwo ludowe wzięło sobie za zadanie walczyć o ekonomiczne i polityczne prawa chłopów. Jeżeli klub stronnictwa ludowego jest tak silny, to zawdzięcza to ono swojemu programowi i powszechnemu prawu wyborczemu do parlamentu.

Zdrada ludowców.

Staliśmy się jednak świadkami zjawiska, które przepowiadano: że konserwatyści wchłonęli stronnictwo ludowe. — Niema już polskiego stronnictwa ludowego w tej Izbie! Możnaby to przeboleć, ale go niema i w sejmie, gdzie może ono jedno było zdolne do walki o reformę wyborczą i do zwycięstwa. — Znamiennem jest dla przeobrażenia tego stronnictwa, że ks. Pastor do niego przystąpił, do stronnictwa, które dawniej było zwalczane przez kościół, przedstawiane jako bezbożne i niereligijne, które było prześladowane przez przedstawicieli kościoła — on, prawdziwie i ściśle konserwatywny duchowny!

Jeżeli nie poszedłem za radą prezydenta i nie postawiłem wniosku o omówienie mianowania p. Abrahamowicza ministrem dla Galicyi, to z tego powodu, że p. Abrahamowicz ma obecnie prawo siedzieć na fotelu ministeryalnym, albowiem istnieje obecnie w Kole polskiem wielkie stronnictwo konserwatywne, on stał się przedstawicielem chłopów, on jest prawowitym reprezentantem polskiego stronnictwa ludowego w tej Izbie. (Wesołość i oklaski).

Nie wszystkich członków stronnictwa ludowego czynię za to odpowiedzialnymi. Większość członków oddana jest ślepo zarządowi stronnictwa. Ale lud nie jest po ich stronie.

Można stąd jednak urobić sobie wyobrażenie, jak w sejmie galicyjskim wygląda sytuacya w kwestyi wprowadzenia sprawiedliwej ordynacyi wyborczej.

W Austryi trzeba się dziś oswoić z myślą zmiany zasad konstytucyi. Wzrok kieruje się przytem, chcąc nie chcąc, na sejmy krajowe. I gdyby w Galicyi byli prawdziwi patryoci, prawdziwi przyjaciele autonomii ludu, gdyby ci „autonomiści“ zechcieli swoje własne interesy nieco podporządkować interesowi ogólnemu — stworzyliby taki sejm, któryby umożliwił ludowi walczyć o rozszerzenie autonomii, a nie sprzeciwiać się temu rozszerzeniu, jak to jest obecnie.

W Galicyi nic się jednak nie dzieje w tym kierunku, co dziaćby się powinno jako polityczna konieczność.

Rządy Bobrzyńskiego.

Metody rządzenia hr. Potockiego były zawsze przez partyę mowcy bardzo stanowczo potępiane. Ale za czasów hr. Potockiego było lepiej, niźli dziś, pod rządami namiestnika Bobrzyńskiego. Prezydent ministrów jeszcze jako minister spraw wewnętrznych święcie i uroczyście zapewniał, że posiada słowo dra Bobrzyńskiego, iż ten przeprowadzi zmiany w kraju. Jak wyglądają te zmiany? Przy wyborze do parlamentu prof. Roszkowskiego dokonano ze strony władz politycznych takich nadużyć, jak przedtem nigdy. Przy demonstracyi za prawem wyborczem podczas obrad sejmowych, które to demonstracye za Potockiego miały zawsze przebieg spokojny, policya napadła z tyłu na masy, ścigała i raniła uciekających, pokaleczyła starców i kobiety.

Słyszano rzężenie, widziano oczy, występujące z orbit — z tyłu jednak wciąż na nowo nacierała policya na tłum. (Słuchajcie! słuchajcie!). Mowca stwierdza, iż nigdy nie przechodził takiego wrażenia, jak podczas ostatniej demonstracyi lwowskiej za prawem wyborczem do sejmu... A co uczyniły władze, aby za tę nieludzką brutalność, za tę prowokacyę dać zadośćuczynienie?

Socyalna demokracya we Lwowie jest jeszcze dość silna, aby powstrzymać lud od natychmiastowej zemsty. Ale istnieje niebezpieczeństwo i kto będzie odpowiedzialny za nieszczęście, które się stać może? Dlaczego rząd nie da lekcyi krwiożerczym policyantom? Dlaczego jawnie nie okaże, że takie postępowanie nie odpowiada jego intencyom? Gdy deputacya przyszła do namiestnika i w stanowczy sposób powiedziała mu swoje zdanie — wtedy drżał. Każde słowo z największym trudem z siebie wydobywał, ale prawdy nie powiedział i satysfakcyi żadnej nie dał. W sejmie kuryalnym dał później na szereg interpelacyj nic nie mówiącą odpowiedź. Namiestnik nie posiada charakteru, ani poczucia prawa, które człowiek na takiem stanowisku mieć powinien. Usiłował się wyłgać, usiłował swoich urzędników przed opinią publiczną obmyć kłamstwami.

A co na to minister Bienerth? Nie wniesiono nawet interpelacyi w tej sprawie, bo mamy dość słuchania kłamstw, któremi się odpowiada na każdą naszą interpelacyę. (Oklaski). Skutki niechaj sobie minister sam przypisze. W Przemyślu rozpłatał policyant głowę pewnemu robotnikowi piekarskiemu bez żadnej przyczyny.

Poseł ksiądz Horsky: Na jakiej zasadzie?

Poseł dr Diamand: Niema zasady dla mordu! (Żywe oklaski).

Poseł tow. Schuhmeier: Nie zabijaj! Czy to przykazanie zostało już skasowane?

Poseł tow. dr Diamand: Namiestnik dr Bobrzyński wpadł na pomysł w sprawie reformy administracyi w Galicyi. Zaproponował pomnożenie starostw. Czy jednak starostowie staną się bardziej ludzcy, gdy więcej ich będzie? Tak wyglądają reformy, obiecywane przez namiestnika i prezydenta ministrów.

Nędza Galicyi.

Galicya — to kraj nędzy i niedostatku, więc i wszystkie wnioski, które stawiają socyalni demokraci, celem złagodzenia panującej nędzy, posiadają właśnie dla ludności galicyjskiej szczególną wagę. Tymczasem dla wszystkich ludowi wrogich wniosków potrafi się skonstruować większość dwóch trzecich, dla wniosków zaś mu sprzyjających takiej większości znaleźć niepodobna. Tak też i wnioski o zniesienie ceł zbożowych, które to cła spowodowały od lat 10 niebywałe podrożenie zboża, odrzucono, mimo, że w Galicyi cła rzeczone tylko wielkim obszarnikom korzyść przynoszą, wszystkim pozostałym zaś ciężką szkodę. Trzeba sięgać do trzosa państwowego, ażeby ulżyć nędzy, a tymczasem sztucznie śrubuje się ceny zboża! Elektryczność i światło gazowe w Austryi są wolne od podatków, nadmiernie natomiast opodatkowaną jest nafta. Odnośny wniosek został przyjęty przez Izbę, mimo to minister finansów tej rezolucyi nie uszanował. Ma się do dyspozycyi miliony, aby popierać przemysłowców naftowych, ani grosza zaś, aby ludność uwolnić od tak dotkliwego ciężaru. Nikt nie jest tak obojętnym wobec potrzeb ludności, jak ministerstwo, a zwłaszcza ministerstwo urzędnicze jest jeszcze szkodliwszem od parlamentarnego, gdyż ci biurokraci nie mają żadnego kontaktu z ludnością i nie wiedzą, czego jej potrzeba.

Jak przedstawiają się stosunki w Galicyi, tak samo i w innych krajach koronnych, i choć w nieco łagodniejszej formie, jednak nie bardzo pomyślniej. Chłopi tracą na wysokich

cłach zbożowych, robotnicy rujnowani są skutkiem wysokich cen mięsa i zboża, miasta upadają... Gdy cała ta nędza wielką jest i straszną, nędza małych miast galicyjskich jest jeszcze dotkliwszą. Te miasta, zamieszkałe przez ubogą ludność żydowską, są zupełnie zapomniane w tem państwie. Ta biedna ludność żydowska ma tu wprawdzie swoich zastępców, którzyby mogli jej dopomódz. Abrahamowicz jest zastępcą tych biednych żydów, Starzyński też jest posłem z ramienia zabiedzonych drobnomieszczan żydowskich, Pastor, ten wpływowy członek partyi ludowców, jest posłem — żydowskim (Żywa wesołość), a tak samo i wielu innych — na ławach konserwatywnych Polaków.

Ks. Pastor: Jesteśmy wybrani przez ludność chrześcijańską i żydowską.

Dr Diamand: Przepraszam, chrześcijańska głosowała przeważnie przeciw panu!

Ks. Pastor: Wszystko za mną. (Wesołość).

Dr Diamand: Mimo to nie ma ta uboga ludność żydowska nikogo, ktoby się za nią ujął.

(Dokończenie nastąpi).

Pogłoski wojenne.

Codziennie inne pismo wiedeńskie, a za niemi i galicyjskie, przynosi alarmującą wiadomość, to o mobilizacyi jednego lub więcej korpusów, o potyczkach na granicy serbskiej z ofiarami w ludziach itd. Ludzie, zdenerwowani temi wiadomościami, pochłaniają je gorączkowo, nie dając wiary urzędowym zaprzeczeniom, które stale głoszą, że niema mobilizacyi, tylko wzmocnienie XV. korpusu w Bośni, że niema poległych, tylko oficer popełnił samobójstwo, że nie przewozi się wojsk do Bośni, tylko najwyżej transportuje tam rezerwy uzupełniające.

Nic dziwnego, że wobec tak sprzecznych wiadomości ludzie są zaniepokojeni, tembardziej, że dziś prawie cała dorosła ludność męska obowiązaną jest do służby wojskowej, a nikomu nie uśmiecha się perspektywa zostawienia swych zdrowych kości w Bośni za aneksyę kraju, który także jako okupowany był pod niezaprzeczonem panowaniem Austryi. Ostatecznie ludzie widzą, że jakiś ruch wojskowy się odbywa; mimo wstrzemięźliwości gazet w podawaniu takich wiadomości — ze względu na ołówek p. prokuratora — ludzie (nawet w Krakowie) widzą i dowiadują się rozmaitych szczegółów, których nawet prokurator zasłonić im nie może, a na podstawie tych spostrzeżeń snują domysły, więcej jeszcze dodając fantazyi.

O co właściwie chodzi? Serbia i Czarnogóra są niezadowolone z aneksyi, to rzecz wiadoma; liczą na poparcie Anglii i Rosyi w osiągnięciu jakiejś kompensaty, o tem jawnie piszą; że Turcya mści się za aneksyę bojkotem, kosztującym przemysł austryacki 12 milionów miesięcznie, jest również smutną prawdą; że Włochy są nieszczerym sprzymierzeńcem, piszemy na innem miejscu. Słowem — faktem niedającym się ukryć jest, że Austro-Węgry poza wątpliwą przyjaźnią Niemiec są osamotnione, a — jak poseł Bassermann w parlamencie niemieckim się wyraził — urządza się przeciw nim „Kesseltreiben“. Czy jednak z tej „nagonki“ mogą wyniknąć zawikłania wojenne?

W grę wchodzą tylko państwa bałkańskie i Rosya, jako możliwi adwersaryusze, bo o tem mowy chyba niema, aby Anglia zechciała wojować z Austryą, nie mając do tego nawet możności fizycznej, a najwyżej mogłaby zniszczyć marynarkę austryacką. Według ogólnego zdania najbardziej pochopnymi do wojny są Serbia i Czarnogóra; albo — gdyby na otwartą wojnę zabrakło im odwagi — mogłyby zorganizować walkę partyzancką na pograniczu bośniackiem, jak do niedawna Serbia, Bułgarya i Grecya robiły w Macedonii. Na prawdziwą wojnę Serbia i Czarnogóra zdecydowałyby się tylko wówczas, gdyby miały pewność czynnego poparcia przez Rosyę. To jednak zdaje się — przynajmniej według obecnego stanu rzeczy — być wykluczone. Przedewszystkiem nie zaprzeczono z żadnej strony doniesieniu, że zarówno car, jak i minister Izwolskij upomnieli następcę tronu serbskiego, aby nie prowokował Austryi, gdyż na pomoc Rosyi Serbia liczyć nie może; dalej faktem jest, że podobne upomnienie pod adresem rządu serbskiego wystosowali posłowie Francyi, Anglii, Włoch i Niemiec; wreszcie — co najważniejsza — interwiew Milovanovicza z korespondentem „Nowoje Wremia“ nie pozostawia, mimo oficyalnych dementi, wątpliwości, że Rosya chce uznać aneksyę, zastrzegając sobie tylko wytargowanie jakichś kompensat dla Serbii i Czarnogóry na konferencyi mocarstw.

Z tej więc strony, powtarzamy, o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki, ewentualność wojny jest minimalną. W takich wypadkach, jak doświadczenie historyczne uczy, każde drobne nieporozumienie, niezręczny krok dyplomatyczny albo gorączkowy czyn jakiegoś nieobliczalnego czynnika może wprawdzie sprowadzić katastrofę; to też rzeczą i obowiązkiem dyplomacyi jest zapobiedz choćby możliwości takiego obrotu, ze względu na wywołane niebezpieczeństwo ogólnego pożaru wojennego.

Inna jest rzecz z przygotowaniami, robionemi przez Austryę dla odpowiedniego wystąpienia w danej chwili. Tylko że zarząd wojskowy robi te przygotowania w najniezgrabniejszy i najniesprawiedliwiejszy sposób. Każdy czuje, że zatrzymanie żołnierzy po wysłużeniu 3 lat oraz rezerwistów po odbyciu 8-tygodniowego ćwiczenia, jest ogromną krzywdą, a w dodatku środkiem o problematycznej wartości. Zamiast wzmocnić załogi bośniackie pułkami, które bez celu i potrzeby stoją rozrzucone po całej Austryi, wyrządza się krzywdę i szkodę ludziom, którzy swój „obowiązek“ służbowy już spełnili, a przez wywołanie w nich rozgoryczenia niekoniecznie budzi się w nich zapał, potrzebny, wedle zdania fachowców, do wojny.

Ale kto kiedy spodziewał się po administracyi austryackiej, wojskowej czy cywilnej, sprawiedliwych i mądrych zarządzeń?...

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 grudnia.

Aresztowania i rewizye. — Sprawa p. Sempołowskiej.

Rewizye i aresztowania — aresztowania i rewizye — oto tło, na którem rozwija się życie społeczeństwa w Królestwie. I nic już dziś nie chroni od niespodziewanego wtargnięcia sfory policyjnej. Można być apolitycznym „kulturnikiem“, można być ugodowcem, można być przeciwnikiem najskromniejszej myśli opozycyjnej, a jednak być narażonym na rewizyę i aresztowanie. Rewizya w redakcyach ugodowego „Słowa“ i „Kuryera Polskiego“ i endecko-ugodowego „Głosu Warszawskiego“, rewizye w drukarniach, których właściciele znani są ze swej „prawomyślności“ politycznej — oto najcharakterystyczniejsze wypadki ostatnich czasów. Na prowincyi rewizye i aresztowania przybierają rozmiary, przypominające owe szczedrynowskie projekty „powszechnego rozstrzelania“. W Zagłębiu „ochrana“ wypełnia dwa wagony aresztowanymi inteligentami, podejrzanymi o sympatye do „Narodowego Związku Robotniczy“, a uchodzącymi w opinii ludności miejscowej przeważnie za skrajnych reakcyonistów. W Opatowskiem i Sandomierskiem prawdziwe orgie święci naczelnik „ochrany“ Aleksandrow. W Bodzechowie aresztował większość robotnikow fabryki miejscowej, skutkiem czego praca w niej ustała zupełnie. W Ćmielowie na wolności pozostały tylko kobiety i dzieci, bo przeważająca część mężczyzn aresztowana i osadzona w więzieniu, gdzie ich biją i katują w nieludzki sposób. I tak jest wszędzie.

Rozpacz ogarnia wszystkich tych, kto się jeszcze łudził co do możności prowadzenia pracy kulturalnej. Rozbicie „Uniwersytetu dla wszystkich“ zadało im cios niezmiernie dotkliwy. Członkowie zarządu tej instytucyi, niezmiernie dalekiej od wszelkiej polityki, zostali wysłani — bez żadnego badania, jedynie na tej podstawie, że rząd nie ma do nich zaufania.

Sprawa p. Stefanii Sempołowskiej, więzionej od dłuższego już czasu działaczki na polu kulturalnem, została rozstrzygnięta w ten sposób, że jej zakazano pobytu w Warszawie i gubernii Piotrkowskiej. Aresztowanie p. Sempołowskiej i kara, jaka ją spotkała, wiąże się ściśle z zajściami na wrześniowym kongresie pedagogicznym w Londynie. P. Sempołowska wystąpiła na nim z mową, charakteryzującą położenie szkolnictwa w Królestwie, zamknięcie „Macierzy“ i t. d. Przeciwko temu zaprotestował urzędowy przedstawiciel rosyjskiego ministerstwa „oświaty“ Kowalewskij. Czynownik ten miał bezczelność twierdzić, że nieprawdą jest, jakoby „Macierz“ zamknięto i zażądał zdjęcia ze ściany obrazu Jacka Malczewskiego „Uczniowie w więzieniu“, twierdząc, że takie rzeczy, jakie przedstawia malarz polski, mogły się dziać tylko w Rosyi przedkonstytucyjnej. P. Sempołowska odpowiedziała, że są dwie prawdy: jej i tego pana. Tylko że ona, mówiąc swoją, naraża się po przejeździe granicy na więzienie i wysłanie, więc dla kłamstwa tegoby nie zrobiła. Co do obrazu, to go nie zdejmie, bo kongres na to pozwolił i kongres tylko może tego zabronić. Na kategoryczne żądanie przedstawiciela „oświaty“ rosyjskiej obraz zdjęto, poczem Polacy ostentacyjnie kongres opuścili. Nazajutrz w prasie angielskiej pojawiły się o tem zajściu nieprzyjemne dla Rosyi wzmianki, no i p. Sempołowska musiała być ukarana za skrompromitowanie rządu carskiego. *Swój.*

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Budżet miejski. Magistrat, oraz wszystkie sekcye i komisye ukończyły już obrady nad budżetem na r. 1909. Dziś rozpoczynają się pierwsze posiedzenia pełnej komisyi budżetowej.

Sprawy wodociągowe. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej, na którem uchwalono budżet na r. 1909, oraz przyjęto projekt umowy z administracyą państwa w sprawie objęcia syfonów pod przełożonem korytem Rudawy.

Komisya przyznała kilku klasztorom ulgi w opłatach za pobieranie wody do wysokości 50%.

Wiec w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Przypominamy, że wiec ten odbędzie się jutro (wtorek) o godz. 4 po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny wiecu obejmuje: 1. Zagajenie przez prezesa komitetu posła Zieleniewskiego. 2) Wybór prezydyum. 3. Omówienie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych (referent p. Stanisław Bal, dyrektor Tow. urzędników prywatnych we Lwowie). 4. Dyskusya. 5. O korzyściach ubezpieczenia się w zastępczym zakładzie (referent dr Rozwadowski). 6. Dyskusya. 7. Uchwalenie rezolucyi.

Stowarzyszania kupców i młodzieży handlowej uchwaliło wobec przestarzałej dziś ustawy wyborczej nie brać zupełnie udziału w wyborach do Izby handlowej i przemysłowej.

Lekarz kolejowy dr Poźniak rozwija gorącą agitacyę za Petelenzem podczas ordynacyi lekarskiej. Gdy przychodzi do niego kolejarz dla zbadania celem otrzymania stabilizacyi, poucza go dr Poźniak, że: „łaskę“ tę ma do zawdzięczenia Petelenzowi, który jest „prawdziwym polskim demokratą“, podczas gdy „nienarodowy socyalista“ nic dla kolejarzy nie zrobił. Obok tej akcyi politycznej rozwija też dr Poźniak i drugą w tym kierunku, że kolejarzy, którzy przychodzą w celu poddania się badaniu wzroku, dr Poźniak straszy odesłaniem do czyszczenia wychodków, zachowując się przytem w sposób urągający poczuciu przyzwoitości i uwłaczający godności lekarzy.

Zwracamy temu panu uwagę, aby politykę uprawiał poza pokojem ordynacyjnym kolei państwowej; organizacya kolejarzy już z większymi „bohaterami“ dała sobie radę. — Szewcze, trzymaj się swego kopyta! — to niech p. Poźniak zastosuje do swego zawodu.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Dziś we wtorek daje teatr dwa przedstawienia: o godzinie 3 po południu odegraną będzie „Zemsta“ Fredry (ceny zniżone), wieczorem o 7-ej „Noc listopadowa“ Wyspiańskiego.

We środę powtórzoną będzie komedya Shaw'a: „Klub Ibsena“, we czwartek dziewiąte przedstawienie „Nocy listopadowej“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Klub Ibsena“ Shaw'a.

Wtorek o godz. 3 po południu: „Zemsta“ Fredry (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Środa: „Klub Ibsena“.

Czwartek: „Noc listopadowa“.

Piątek: Przedstawienie akademickie „Edyp w Kolonos“.

Sobota: „Ojciec i syn“, komedya w 3 aktach Gustawa Essmanna.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn królewski“ Krechowieckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: W poniedziałek z powodu przygotowań do występu C. Danielewskiego teatr zamknięty. We wtorek odbędą się dwa przedstawienia: po południu baśń fantastyczna w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach“, a wieczorem arcywesoła krotochwila p. t. „Kinematograf“ grana w sobotę przy wypełnionej widowni.

We czwartek wystąpi zaproszony przez dyrekcyę teatru ludowego znakomity artysta warszawski p. Cyryl Danielewski, znany bardzo dobrze Krakowianom z jego pobytu u nas za dyrekcyi Pawlikowskiego. Niezrównany komik jest zarazem autorem bardzo wielu operetek granych w Warszawie po kilkaset razy z rzędu, które w najbliższym czasie wystawione będą na scenie teatru ludowego. P. Danielewski wystąpi jeden raz w znakomitej krotochwili 5 aktowej swego pióra p. t. „Nasze Paryżanki“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek po południu: „Twardowski na Krzemionkach“. — Wieczór: „Kinematograf“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Ewelina Wróblewska „Rok 1846 w historyi i literaturze polskiej“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek 14 b. m. odbędzie się w sali starego teatru koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem prof. Lalewicza, który odegra „koncert Es dur“ Liszta i „Fantazyę“ Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Nadto między innemi wykonaną będzie „Symfonia romantyczna“ Brucknera. Bilety do nabycia w kancelaryi Towarzystwa muzycznego od 1 do 1 i od 4 do 6.

— **Kiermasz gwiazdkowy.** Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w Krakowie odbędzie się dnia 20 grudnia b. r. kiermasz gwiazdkowy, z którego dochód przeznaczony będzie na rozszerzenie uczelni popołudniowej, jaką już sekcya utworzyła i prowadzi dla dzieci, nie mających żadnej opieki w domu i nie mogących z powodu braku tej opieki przygotować się nawet do lekcyj szkolnych. Sekcya zwraca się z gorącą i uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którym zdrowie i dobro moralne dzieci leży na sercu, aby chociaż małymi i skromnymi przedmiotami na kiermasz przyczynili się do ułatwienia pożytecznej pracy opiekuńczej nad dziatwą, zapoczątkowanej przed rokiem przez krakowskie Ognisko nauczycielskie. Najpożądańsze byłyby własne wyroby młodzieży, mające zwłaszcza zdobić drzewka w święta Bożego Narodzenia, oraz inne okolicznościowe, jak: szopki klejone, kartki rysowane przez młodzież i t. d.

Przedmioty na kiermasz przesyłać lub składać można u p. Robaka w Ognisku nauczycielskiem (Kanonicza 19, I. p.), oraz u pań: Śleczkowskiej (Dunajewskiego 3), Spławińskiej (Batorego 24) i Konczyńskiej (Studencka 8).

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna. W dniu 3 b. m. zgłoszono 4 nowe, oraz wykryto 3 dawne, tajone przypadki płonicy, a mianowicie: Z ul. Podzamcze, Żulińskiego, Krzyżowej (trzy wypadki tajone), z ul. Szumlańskiego i Jachowicza. — Wyzdrowiało dwoje dzieci. Zmarł chłopak 2-letni, leczony w domu (ul. Szumlańskiego).

Eksplozya benzyny. W cukierence przy ul. Kopernika 7, zapaliła się w środę wieczorem benzynowa lampa, którą właściciel handlu wyrzucił płonącą na ulicę. Tu rezerwoar eksplodował, a benzyna rozlawszy się dokoła, objęła płomieniem przechodniów, między którymi znaczniejsze poparzenia odniosły Roz. i Hel. Król, oraz subjekt Wiman. Rannych opatrzyło pogotowie i odstawiło do domu.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: W ubiegłym tygodniu toczyła się przez 5 dni przed przysięgłymi rozprawa przeciw Józefowi Boryńskiemu, urzędnikowi sądowemu z Mielca, o nadużycia władzy urzędowej przez nalepianie na aktach zużytych stempli. Do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków oraz jako znawcę urzędnika drukarni państwowej w Wiedniu. Oszustwo, które wyszło na jaw przypadkowo, polegało na tem, że Boryński w tysiącach wypadków miał zdzierać z podań, jakie do sądu wchodziły, stemple dobre, a z aktów z registratury zdzierał stemple zużyte i nalepiał na skargach, pełnomocnictwach i protokołach rozpraw. Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał trybunał Boryńskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Z różnych stron.

Największej palące miasto. — Niemieckie pojęcie „moralności“. — Jak się grzebie zmarłych w Chinach. — Restauracya, w której jest wszystko.

Pisma amerykańskie twierdzą, że w Chicago wypala się najwięcej tytoniu i cygar.

Obliczeń cyfrowych nie podają wprawdzie, za to wymieniają następstwa dymienia. A więc: ogólne zaflegmienie, ani jedna czysta firanka w mieszkaniach, walki między chłopcami o rekord w paleniu, mierzenie się na siły między chłopcami i dziewczętami itd. Jak dalece namiętność palenia ogarnęła wszystkich, wynika z tego, że kucharka przy godzeniu się do służby wymawia sobie wolność palenia przy gotowaniu, a uczniowie w pewnej szkole zagrozili strejkiem, jeżeli nie otrzymają pozwolenia palenia przynajmniej w czasie przerw. Największą szkodę poniosą handlarze tytoniu do żucia, tego tak bardzo rozpowszechnionego nadużycia, szczególnie w klasie robotniczej; dla ochrony swych interesów wnieśli do kongresu stanowego petycyę, aby tytoń do palenia obłożono wyższym podatkiem, aniżeli tytoń do żucia.

* * *

W szkole żeńskiej w Jenie wydarzył się następujący wypadek: Gdy nauczyciel pewnego dnia wszedł do klasy, zastał dziewczęta zataczające się od śmiechu. Na zapytanie o przyczynę tej wesołości dziewczęta milczały. Nauczyciel zaczął je pojedynczo wypytywać:

— Anno K., może ty mi powiesz, dlaczego tak śmiałyście się.

— Nie — otrzymuje w odpowiedzi — nie mogę tego powiedzieć.

— Czy to taka tajemnica? Pewnie to nie jest nic złego, bo byłybyście płakały, a nie śmiały się.

— Ależ panie profesorze, nie mogę powiedzieć, bo nauczyciel X. gniewałby się.

— Co ma p. X. z tem do czynienia? Na kat.g ryczny rozkaz nauczyciela dziewczyna podała mu swą książkę do nauki religii, gdzie nauczyciel X. wyrysowanym aniołkom dorobił — spodenki dla zakrycia pewnej części ich ciała...

* * *

Cesarzowie chińscy grzebani są na osobnym cmentarzu, w pobliżu Pekinu, przyczem dla każdego z nich wznoszone bywa specyalne mauzoleum. Po tym względem w Chinach utrzymuje się bardzo dziwny zwyczaj. W dniu wstąpienia na tron nowego cesarza na cmentarzu rozpoczyna się budowa mauzoleum, w którym będą złożone jego zwłoki po śmierci. Budowa odbywa się powoli, ponieważ jej kierownicy liczą na to, że małoletni władcy państwa Niebieskiego nie prędko umrą. Lecz za każdym razem, kiedy cesarz zachoruje, budowniczy dworski zapędza robotników na cmentarz... Kiedy cesarzowi lepiej, robotników rozpędzają. Mauzoleum podczas budowy ze wszystkich stron jest zasłonięte wysokim wałem i dostęp do niego jest zabroniony pod groźbą kary śmierci.

Głowa zmarłego chińczyka umieszczona jest w trumnie na podniesieniu, nogi zaś są wyciągnięte. W nogach trumny skrzynka z podwójnem dnem do ściekania tłuszczów. Trumny bywają smarowane specyalną substancyą; wszystkie szczeliny dobrze zatkane. Zewnątrz trumna ozdobiona jest złotem i różnobarwnemi materyami. Na wieku trumny wypisuje się imię zmarłego i kilka modlitw. Im bogatszym był nieboszczyk, tem ozdobniejszą jest trumna. Trumny cesarzy kapią od złota i drogich kamieni.

* * *

Znaną jest anegdotka o restauratorze, który nigdy nie odmawiał gościom czegokolwiek tylko zapragnęli, a w razie niemożności spełnienia ich życzeń, odpowiadał, że „już wyszło". Podobna historya przytrafiła się raz wielkiemu pisarzowi francuskiemu Balzacowi. Wyszedł on raz na spacer poza Paryż i wstąpił po drodze do restauracyi na śniadanie. Między nim a kelnerem zaczęła się następująca rozmowa:

— Macie pieczony udziec barani?

— Jaka szkoda, przed chwilą zjadł ostatni kawałek jakiś Anglik!

— Macie może potrawkę z kur?

— Kury, proszę pana, są w tym sezonie właściwie bardzo twarde.

— Takich nie chcę; macie może frykando?

— Będzie gotowe, ale dopiero o godzinie piątej po południu.

Balzac patrzył przez chwilę uważnie na chłopca, a potem zapytał nagle:

— Może macie sfinksa?

— Zaraz zobaczę w kuchni — odparł chłopiec i zniknął.

Po chwili powrócił, a gdy poeta patrzył na niego z natężeniem, co mu odpowie, chłopiec rzekł:

— Niestety, już nic niema!

TELEGRAMY

z dnia 7 grudnia.

Strejk generalny na Węgrzech.

Budapeszt. Węgierska partya socyalno demokratyczna uchwaliła wczoraj na nadzwyczajnym kongresie urządzić **strejk generalny przeciw pluralnemu prawu głosowania.** Wybrano komitet, który ma poczynić odpowiednie przygotowania.

Demonstracya za uniwersytetem włoskim.

Tryest. Podczas wczorajszych demonstracyj na placu Verdiego aresztowano pięćdziesiąt kilka osób, które po zapisaniu ich nazwisk wypuszczono na wolność.

„Entente" włosko-rosyjska.

Paryż. Rzymski orespondent „Temps'a" dowiaduje się, że pomiędzy Rosyą a Włochami niema pisanej umowy, tylko nastąpił szereg ustnych rozmów, które doprowadziły do bardzo dokładnego zbliżenia na konkretnej podstawie.

Sądy rozjemcze.

Nowy Jork. Sekretarz stanu Root podpisał traktat o sądzie rozjemczym z Peru. Jest to pierwszy traktat o sądzie rozjemczym, podpisany z państwem południowo-amerykańskiem.

Położenie na Bałkanie.

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. Novakovicz i serbski poseł Nenadovicz odbyli wczoraj konferencyę z wielkim wezyrem.

„Jenni Gazetta" donosi, że rząd zaprosił angielskiego fachowca dla porady w sprawach cłowych.

Zawiedzione nadzieje serbskie.

Petersburg. Dziennik „Weczer" otrzymał z Belgradu sprostowanie w sprawie interwiewu ministra Milovanovicza, które właściwie interwiew ten potwierdza. Milovanovicz twierdzi, że Izwolskij nie po zjeździe w Buchlowicach, ale przed zjazdem powiedział mu o zamiarze aneksyi Bośni i że mocarstwa prawdopodobnie się tej aneksyi nie sprzeciwią.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny czyni rozległe przygotowania na otwarcie parlamentu. W otwarciu tem weźmie udział cały pierwszy korpus armii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność asesorowie przemysłowi w Krakowie!** We wtorek 8 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, zebranie asesorów przemysłowych w sprawie wyborów wydziału nadzorczego do biura pośrednictwa pracy.

* **Związek stow. robotn. w Krakowie.** W piątek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się poufne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w lokalu własnym (Wiślna 5, I. p.), na które delegatów wszystkich organizacyj zawodowych zaprasza zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby w bieżącym tygodniu odbędą się w następujące dnie: we środę chór z orkiestrą i w piątek sam chór. Ze względu na przygotowania do występu w niedzielę 13 b. m., uprasza się o liczne i punktuale przybycie.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próby do niedzielnego występu odbędą się we środę 9 b. m. i w sobotę 12 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu miejskiej Kasy chorych. Ze względu na próby z chórem i towarzyszenie do sola wokalnego uprasza się o punktualne przybycie.

* **Baczność kaflarze!** We środę 9 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5. Sprawy ważne.

* **Zwierzyniec.** We wtorek 8 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu Czytelni robotniczej na Zwierzyńcu pod L. 53 publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Konsumy robotnicze. O liczny udział uprasza komitet.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 7 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·01 do 13·02. Pszenica na październik 11·36 do 11·37. Żyto na kwiecień 10·90 do 10·91. Żyto na październik 9·86 do 9·87. Owies na kwiecień 8·90 do 8·91. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·60 do 7·61. Rzepak na sierpień 14·50 do 14·60. Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie lepsze. Pogoda: zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Egzamin z rachunkowości państwowej i z buchalteryi pojedynczej, podwójnej złożyli w ostatnich dniach przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Namiestnictwie we Lwowie **z bardzo dobrym postępem** Pp. **uczenice i uczniowie**

Zakładu przygotowawczego

WPana

Henryka GOTTLIEBA w Krakowie

Marya Macharska, St. Mroczkówna, Stef. Hrubówna, Elż. Wirwyczówna, M. Senisson, H. Hermanówna, L. Grzybowska, A. Plinkiewicz, St. Skut, J. Wysocki, Zofia Juszkiewiczówna, M. Lisowska, T. Hoffmanówna, M. Gorzkowska, Horakówna Olga, S. Goldlustówna, L. Zörnerówna, M. Zacharzanka, T. Obermayer, Z. Hedel, H. Sermak, J. Kalicki, E. Krzystoń, St. Urbański, J. Borkowska, Ed. Urbanicki, J. Zagadłowicz, Fr. Czajka, Ed. Rausch, Ign. Latosiński.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu, odbytem dnia 4. grudnia 1908 r. wylosowano:

4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, K **1,343.400**,

4%owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, K **431.400**.

Wylosowane dnia 4. grudnia 1908 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. kwietnia 1909 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4. grudnia b. r. z dniem **1 kwietnia 1909 r.**

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1908.

Bank austryacko-węgierski.

Biliński
gubernator.

Gutmann
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7